LOKALNIE · OPINIA

UKRAIŃSKA IMIGRACJA W POLSCE – ŻYŁA ZŁOTA CZY KAMIEŃ U SZYI?

Adam Gwiazda · 29 sierpnia 2025

12,41 mld zł „zysku" z podatków Ukraińców to mit. Spójrzmy na ukryte koszty i manipulacje w debacie.

W polemikach na temat wpływu obecności ukraińskich imigrantów w Polsce na gospodarkę pojawia się często zestawienie dwu liczb wyrażających uproszczony bilans finansowy. Równanie wydaje się nieskomplikowane (i dlatego jest tak popularne w mediach społecznościowych): 15,21 mld zł wpływów z podatków i składek minus 2,8 mld zł wydatków na program „Rodzina 800 plus", co daje rzekome 12,41 mld zł „do przodu". Na pierwszy rzut oka wygląda to na prostą korzyść dla budżetu państwa. To jednak manipulacja, która pomija kluczowe elementy analizy ekonomicznej i budżetowej.

Jaka jest prawda?

Wyjaśnijmy krok po kroku, dlaczego taka kalkulacja jest myląca, opierając się na danych, analizach i raportach, m.in. BGK, Deloitte dla UNHCR-u, Ministerstwa Finansów, ZUS-u i NBP. Co do wiarygodności tych raportów i analiz, to nawet jeżeli są one niedokładne lub celowo zakłamane, to zawsze in plus – tzn. na korzyść tezy o pozytywnym wpływie imigracji ukraińskiej – a nigdy in minus. Z góry można założyć, że podany na końcu rezultat, i tak odbiegający od hurraoptymistycznych 12,41 mld „do przodu", jest de facto jeszcze niższy. Niestety, dokładnych liczb zapewne nigdy nie poznamy.

Po pierwsze, kwota 15,21 mld zł przedstawiona w raporcie BGK jako wpływy z podatków i składek ubezpieczeniowych od migrantów z Ukrainy to szacunki, a nie precyzyjne dane potwierdzone przez Ministerstwo Finansów czy inne instytucje fiskalne. Szacunek oparty jest na modelach ekonomicznych uwzględniających nie tylko bezpośrednie podatki PIT/CIT płacone przez Ukraińców, czyli ok. 2,4 mld zł, ale także składki ZUS-u i NFZ-u, czyli ok. 5–6 mld zł (to również jest szacunek, wyprowadzony na podstawie zatrudnienia 800 tys. Ukraińców), oraz VAT i akcyzę z konsumpcji, czyli ok. 3–4 mld zł, bo według GUS-u (znowu szacunkowo) Ukraińcy wydają w Polsce ok. 7–10 mld zł rocznie. Do tego dochodzą efekty pośrednie – np. podatki CIT płacone przez polskie firmy, które zyskują na pracy Ukraińców (wzrost PKB o 0,5–2,7% dzięki nim – wg raportów Deloitte i BGK).

Problem polega na tym, że tylko bezpośrednie wpływy z PIT-u i VAT-u od Ukraińców to dane uzyskane przez Ministerstwo Finansów. Reszta to szerszy efekt mnożnikowy na podstawie analitycznych modeli ekonomicznych, np. wzrost gospodarczy generowany przez ich pracę i konsumpcję, a nie „pieniądze wpłacone bezpośrednio przez Ukraińców" do budżetu. Samo Ministerstwo Finansów w 2024 r. podało,

że bezpośrednie wpływy z PIT-u i VAT-u od Ukraińców to ok. 2,4 mld zł., a reszta kwoty, czyli 12,8 mld zł., to szacunki efektów pośrednich, takich jak podatki od firm czy konsumpcja. Ministerstwo nie prowadzi dokładnej ewidencji podatków płaconych wyłącznie przez Ukraińców, co zmusza analityków do korzystania z modeli. Kwota 15,21 mld zł zawiera wpływy z uiszczanych przez firmy podatków, które nie są bezpośrednimi wpłatami Ukraińców, lecz efektem ich pracy i konsumpcji. To sprawia, że liczba jest zawyżona w kontekście „podatków płaconych przez Ukraińców".

Wyjaśnijmy ten błąd logiczny na prostym przykładzie. To tak, jakby policzyć całościowy zysk z sektora turystyki, w tym wpływy z hoteli oraz podatki od firm, ale przypisać go w całości tylko turystom, którzy wszak nie są jedynymi płatnikami netto branży. Manipulacja polega na przedstawieniu szacunkowej kwoty jako stuprocentowego „wpływu od Ukraińców", ale bez wyjaśnienia metodologii.

> Podana kwota nie odzwierciedla absolutnie żadnej obiektywnej informacji, ani in plus (mało prawdopodobne), ani in minus. Szacunki różnią się w zależności od źródła. Deloitte dla UNHCR-u szacuje wpływy na 10–12 mld zł, a NBP na 8–10 mld zł, co pokazuje brak jednolitości w metodologiach.

Odrzućmy propagandę. Co mówią twarde dane?

Co ciekawe, jeden z sygnatariuszy raportu, Jarosław Dąbrowski, członek zarządu BGK odpowiedzialny za strategiczne aspekty banku, niedawno odwiedził Ukrainę w związku z otwarciem przedstawicielstwa BGK w Kijowie, co podkreśla polityczny wymiar analizy. Ten sam Dąbrowski stwierdził, że „napływ migrantów z Ukrainy to kluczowy czynnik kształtujący polski rynek pracy i gospodarkę".

Raport nie kryje zresztą politycznego, proimigracyjnego stanowiska, co powala wątpić w jego obiektywność. BGK jako instytucja państwowa, jedyny bank spółdzielczy w Polsce pod nadzorem Skarbu Państwa, nie pozycjonuje się jako wiarygodny głos w dyskusji o wpływie imigracji na gospodarkę. Sam dokument wpisuje się w szerszą narrację, z góry przedstawiającą imigrację jako korzystną w obliczu kryzysu demograficznego. Nie jest obiektywnym dostarczycielem niepodważalnych danych, ale uczestnikiem kontrowersji i jedną ze stron polemiki.

Po drugie, wydatki 2,8 mld zł to tylko wierzchołek góry lodowej. Kalkulacja pomija gros kosztów generowanych przez imigrację. Kwota 2,8 mld zł, podana jako koszt programu „Rodzina 800 plus" dla ukraińskich dzieci w 2024 r., jest tylko częścią całkowitych wydatków związanych z obecnością imigrantów z Ukrainy w Polsce. Skupienie się wyłącznie na tym programie w debacie publicznej w kontekście bilansu zysków i strat jest manipulacją, ponieważ pomija inne znaczące koszty, które łącznie są szacowane na 10–15 mld zł rocznie lub więcej nawet przez najbardziej przychylne raporty, mające interes polityczny lub ideologiczny, np. BGK, Deloitte czy Forum Obywatelskiego Rozwoju. Przyjrzyjmy się kilku z najważniejszych elementów, opierając się na dostępnych danych, w tym na raportach rządowych i niezależnych.

1. Koszty programu „Rodzina 800 plus" (2,8 mld zł)

Kwota 2,8 mld zł dotyczy wypłat dla ok. 247–292 tys. ukraińskich dzieci w 2024 r. według danych ZUS-u i Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Świadczenie to wynosi 800 zł miesięcznie na dziecko i jest częściowo finansowane z Funduszu Pomocy (utworzonego we... wspomnianym wyżej Banku Gospodarstwa Krajowego!), w tym ze środków UE pochodzących m.in. z FAMI (Fundusz Azylu, Migracji i Integracji), REACT-EU i polityki spójności oraz Ukraine Facility, a nie wyłącznie z budżetu państwa polskiego. Nie wiadomo, ile dokładnie wynoszą środki unijne, ale nie więcej niż kilka-kilkanaście procent. Program obejmuje zarówno uchodźców wojennych, jak i dowolnych imigrantów zarobkowych z ukraińskim obywatelstwem, którzy spełniają warunki, np. legalny pobyt czy dzieci w polskim systemie edukacji. Jest to jeden z najbardziej widocznych kosztów i najłatwiejszy do skalkulowania, stąd często przytaczany w debacie.

> Podanie kwoty 2,8 mld zł jako całkowitego kosztu jest mylące, ponieważ imigranci z Ukrainy generują inne znaczące wydatki, które nie są uwzględnione w tej kwocie.

Ile nas kosztują Ukraińcy?

Główne kategorie dodatkowych kosztów to:

– Edukacja. Według danych Ministerstwa Edukacji Narodowej w 2024 r. w polskim systemie oświaty znajdowało się ok. 277 tys. ukraińskich dzieci. Koszty subwencji oświatowej, czyli wydatków z budżetu na jedno dziecko, to średnio 10–12 tys. zł rocznie (przy czym dzieci obcokrajowców z oczywistych powodów generują koszty wyższe niż statystyczne dziecko autochtonów). Przy 277 tys. dzieci daje to ok. 3–4 mld zł rocznie. Dodatkowo samorządy ponoszą koszty integracji, jak np. klasy przygotowawcze czy nauczyciele wspomagający, nieuwzględnione w tej kalkulacji. Według danych FOR-u Warszawa wydaje ok. 500 mln zł rocznie na edukację ukraińskich dzieci (dane z 2023 r.).

– Opieka zdrowotna. Według danych NFZ-u Ukraińcy korzystający z systemu ochrony zdrowia, czyli ok. 210 tys. pacjentów w 2024 r., wygenerowali szacunkowe koszty w wysokości ok. 700 mln zł rocznie. Obejmuje to wizyty lekarskie, hospitalizację i leki, szczególnie dla uchodźców wojennych, którzy mają dostęp do opieki na mocy specustawy z 2022 r. Są to głównie kobiety i dzieci, które z natury nie równoważą tych wydatków wpływami z PIT-u i składek. Wzrost kosztów w NFZ-cie w 2024 r. w porównaniu z 2023 r. wyniósł ok. 111 mln zł.

– Inne świadczenia socjalne. Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, 300 plus, zasiłki rodzinne i inne świadczenia socjalne dla Ukraińców kosztują ok. 2–3 mld zł rocznie według danych Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej oraz ZUS-u. Na przykład RKO, czyli kwota do 12 tys. zł na dziecko, trafiła do ok. 50–70 tys. ukraińskich rodzin. Pomoc socjalna z MOPS-ów i innych instytucji, np. bony na żywność czy dopłaty do mieszkań, to kolejne 0,5–1 mld zł.

– Koszty administracyjne i integracyjne. Samorządy wydają 2 do 4 mld zł rocznie na administrację (np. wydawanie numerów PESEL, rejestracja uchodźców, wszechobecne serwisy w języku ukraińskim), kursy językowe, programy integracyjne i infrastrukturę, jak choćby remonty placówek oświatowych na potrzeby nowych uczniów. Przetwarzanie wniosków o PESEL UKR, karty pobytu, legalizację pracy i świadczenia

socjalne wymaga ogromnych zasobów administracyjnych. Raport FOR-u podaje jako przykład województwo mazowieckie, które w 2023 r. wydało ok. 1,2 mld zł na dodatkowe działania związane z uchodźcami.

– Ochrona międzynarodowa, azyl i mobilność. W 2024 r. obywatele Ukrainy, pomimo specjalnego statusu przyznanego przez Unię Europejską, złożyli w Polsce ok. 7 tys. wniosków o ochronę międzynarodową (wzrost o 81%), co obciąża Urzędy ds. Cudzoziemców i Straż Graniczną. Szacunkowe koszty to ok. 1–2 mld zł rocznie, w tym wynagrodzenia urzędników, systemy IT, kontrole graniczne etc. W trakcie rozpatrywania wniosku, które trwa ok. 6 miesięcy, wnioskodawcy nie mogą wyjeżdżać z Polski ani pracować, ale mają prawo do pomocy socjalnej, jak zakwaterowanie, wyżywienie, opieka medyczna i edukacja. W 2024 r. Straż Graniczna odprawiła 5,369 mln osób z Ukrainy, co zwiększyło wydatki na patrole i infrastrukturę graniczną.

– Koszty pośrednie. Masowa imigracja zwiększa obciążenie infrastruktury (np. transport publiczny, szpitale, szkoły), co generuje dodatkowe wydatki, które trudno precyzyjnie wyodrębnić. Wedle rozmaitych szacunków jest to obciążenie rzędu 1–2 mld zł rocznie. Pominięte są tu inwestycje długoterminowe spowodowane masową obecnością ukraińskiej imigracji, np. w nowe szkoły czy szpitale. Sama tylko Warszawa planuje wydanie 300–500 mln zł na rozbudowę placówek w latach 2024–2026.

– Istnieje cały szereg ukrytych kosztów praktycznie niekwantyfikowalnych. Ukraińcy często pracują poniżej kwalifikacji, co generuje przyszłe koszty emerytalne i zdrowotne. Transfery pieniężne na Ukrainę wynoszące 18–20 mld złotych rocznie zmniejszają konsumpcję w Polsce. Do bilansu migracyjnego nie są wliczane koszty geopolityczne, chociaż Polska wydała miliardy na pomoc wojskową. Migracja wpływa na dumping płacowy, co odbija się negatywnie na innowacyjności polskiej gospodarki w perspektywie długoletniej.

> Jeśli chodzi o całkowity bilans kosztów, to według różnych źródeł, z których większość, przypomnijmy, ma interes lub imperatyw ideologiczny w ich umniejszaniu, całkowite bezpośrednie wydatki na imigrantów z Ukrainy w 2024 r. wynoszą 10–15 mld zł lub więcej, w zależności od przyjętej metodologii.

Raport BGK (2025), źródło pierwszej kwoty użytej w wyżej cytowanej manipulacji, szacuje koszty na ok. 10–12 mld zł (edukacja, zdrowie, socjal). Deloitte (2022, z aktualizacją) wskazuje raczej na 12–15 mld zł, z uwzględnieniem kosztów administracyjnych i pośrednich. Dane FOR-u i NBP podają szersze widełki (8–20 mld zł), w zależności od tego, czy wlicza się koszty długoterminowe – np. emerytury dla Ukraińców w przyszłości. W porównaniu z szacowanymi wpływami, czyli 15,21 mld zł, choć tylko ok. 2,4 mld zł to bezpośrednie podatki PIT/VAT, bilans netto jest albo dodatni, ok. 5–10 mld zł zysku dla gospodarki (nie dla budżetu), ale nie tak wysoki, jak sugeruje manipulacyjne przedstawienie „12,41 mld zł do przodu", albo wręcz ujemny przy górnych widełkach ostatniej cytowanej kalkulacji.

> Pominięcie gros kosztów to manipulacja. Sofistyczny argument na poziomie mema internetowego wybiera jedną kategorię wydatków (2,8 mld zł na 800 plus), ignorując inne koszty (edukacja, zdrowie, administracja), które są wielokrotnie wyższe. To tworzy fałszywy obraz, że migracja ge-

> neruje ogromny zysk budżetowy, pomijając rzeczywisty bilans.

Manipulacja wynika z selektywnego doboru danych, co ma na celu promowanie narracji o „czystym zysku" z migracji, bez uwzględnienia pełnego kontekstu. Nawet jeśli uznać, że Ukraińcy są netto pozytywnym czynnikiem dla gospodarki, głównie dzięki przypisywanemu im wzrostowi PKB o 0,5–2,4% rocznie, to koszty są znacznie wyższe niż tylko 2,8 mld zł.

Po trzecie, nie uwzględniono efektów długoterminowych, zarówno po stronie kosztów, jak i korzyści. Migracja zwiększa wydatki na infrastrukturę (szpitale, szkoły – ok. 1–2 mld zł rocznie), co nie jest wliczone w 2,8 mld zł. Krótkoterminowo Ukraińcy, głównie kobiety i dzieci, korzystają z usług publicznych bez proporcjonalnych składek. W 2024 r. w ZUS-ie było ubezpieczonych ok. 794 tys. Ukraińców, co oznacza, że ok. 300–400 tys. dorosłych nie płaci składek ZUS-u/NFZ-u, a tym samym nie wnosi podatków PIT. Część Ukraińców pracuje w szarej strefie, co oznacza brak odprowadzania podatków PIT i składek ZUS-u/NFZ-u. NBP szacował, że w 2024 r. dotyczyło to 10–15% imigrantów z Ukrainy, co oznaczało stratę dla budżetu wynoszącą 0,5–1 mld zł. Teoretycznie nawet w szarej strefie imigranci generują zyski dla gospodarki przez konsumpcję szacowane na ok. 3–4 mld zł rocznie, np. w postaci VAT-u, co łagodzi straty, ale proporcja aktywów pozostających w Polsce i wypływających za granicę pozostaje nieznana i praktycznie niemożliwa do skalkulowania.

Jeśli chodzi o korzyści długoterminowe, to nawet jeśli przyjąć tezę, że Ukraińcy przyczyniają się do wzrostu PKB o 0,5–2,7% (ok. 20–100 mld zł rocznie wg Deloitte/BGK), to jest to efekt ich pracy i konsumpcji, nie tylko podatków. Manipulacja przedstawia to jako „czysty zysk budżetowy", ukrywając, że wzrost PKB to nie bezpośredni przelew do kasy państwa, a część wraca jako wydatki np. na obronę czy emerytury.

Kwestia bilansu gospodarczego ukraińskiej imigracji pojawia się regularnie. W styczniu 2025 r. Rafał Trzaskowski, kandydat KO na prezydenta, zaproponował, by świadczenie 800 plus dla Ukraińców przysługiwało tylko osobom pracującym i płacącym podatki w Polsce. Pomysł poparł wtedy premier Donald Tusk. W kwietniu media donosiły o zaawansowanych pracach nad nowelizacją obejmującą m.in. ograniczenie dostępu do 800 plus dla obcokrajowców. Teraz pojawiła się kwestia weta prezydenta Nawrockiego. Memiczny argument „jesteśmy na plusie" ma na celu bagatelizowanie kosztów imigracji i wspieranie polityki proimigracyjnej. Selektywne przedstawianie 15,21 mld zł wpływów z podatków i składek wobec jedynie 2,8 mld zł wydatków na 800 plus ma znaczenie psychologiczne i tworzy wrażenie dużego zysku, pomijając pełny bilans. Cel jest jeden: przygotowanie opinii publicznej na masową imigrację z innych kierunków geograficznych, która będzie już w zupełnie oczywisty sposób nieopłacalna dla Polski.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=zghBifNEHdg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ukrainska-imigracja-w-polsce-zyla-zlota-czy-kamien-u-szyi/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć